

bitną rolę odegrała zwłaszcza nasza ciężka artyleria.

Jednym z bardzo ważnych punktów obserwacyjnych był komin miejscowego browaru, dominujący nad całą okolicą. Na nim to obrał sobie stanowisko porucznik Ludwig, który w przebraniu kominiarza dostał się na sam szczyt od wewnątrz i stąd śledził pozycje i ruchy wojsk nieprzyjacielskich, nie zważając na kule, którymi Moskale gęsto go obrzucali. Spostrzeżenia swe komunikował przy pomocy telefonu stacji odbiorczej, która znajdowała się na dole, stąd zaś przesyłano je, gdzie należy i według nich kierowano ogień naszych baterii. Po długiej i uciążliwej walce udało się wreszcie spędzić wroga z pozycji, a zasługa w tym właśnie por. Ludwiga.

Ilustracje zamieszczone w niniejszym numerze przedstawiają porucznika w przebraniu kominiarza przed wybraniem się w niebezpieczną, a kar-

była się niedawno w Piotrkowie przy udziale tłumów okolicznej ludności, władz wojskowych i Naczelnej Komendy Legionu. Na pole walki odchodził IV. pułk, nowi „Czwartacy” pod dowództwem swego nieustraszonego pułkownika Roi, wsławionego bohaterskimi walkami w Galicyi wschodniej i na Bukowinie. W szeregach Czwartaków, do których wstąpili wszyscy dawni oficerowie Roi z IV. batalionu II. pułku, brakło tylko jednego. Jest nim kapitan Stanisław Krzaczynski, którego podobiznę zamieszczamy.

Jeden z najgorętszych członków oddziału konnego „Sokoła” w Krakowie, zgłosił się jako pierwszy do oddziału kawalerii, zorganizowanego dzięki inicjatywie prezesa oddziału, z którego utworzono drugi, wsławiony obecnie szarżą pod Rokitną, i trzeci szwadron kawalerii Legionu, znany z walk w Karpatach i na Bukowinie. Po wymarszu z Krakowa przydzielony zostaje jako adjutant do pułkownika Roi. Przy jego boku bierze udział w pierwszych walkach po stronie węgierskiej, a następnie na ziemi polskiej. Z końcem października walczy pod Mołotkowem przy boku pułkownika Zielińskiego. Tam otrzymuje dowództwo 15. kompanii II. pułku po rannym poruczniku Dobrzańskim. Po krótkim zaledwie dwutygodniowym wypoczynku bierze udział w sławnym marszu na Rafajłową, a następnie w całym szeregu nieustannych walk pod Zieloną, Pasieczną, Maksymcem i Nadworną. Dnia 15. lutego IV. batalion Roi zdobywa Sołotwinę, przyczem kapitan Krzaczynski prowadzi dwie kompanie Legionu i jedną kompanię bośniackiego pułku piechoty. Następnego dnia Moskale cofają się z Sołotwiny, podpalając most na Bystrzycy, aby udaremnić przejście rzeki ścigającym wojskom i Legionowi. Kapitan Krzaczynski, odkomenderowany przez komendanta Roię na zagrożony posterunek celem ugaszenia pożaru i sforsowania mostu, pada ciężko ranny trzema kulami karabinowymi. Po ciężkiej operacji rany postrzałowej w lewą nogę i dłuższej kuracji w Lincu i w Wiedniu, poddać się musiał obecnie kapitan Krzaczynski poważnej operacji przestzelonego nerwu w prawej nodze, którą wykonał słynny chirurg wiedeński, prof. Eiselberg.

Przedtem zawitał kapitan Krzaczynski do Krakowa, ażeby w gronie bliskich i przyjaciół spędzić kilka dni.



Jeden z Czwartaków: Stanisław Krzaczynski, kapitan Legionu

Bo też i dzielnych miał ten pułk wodzów i dzielnych komendantów. Jednym z nich był kapitan Stanisław Kiernik, którego waleczność kilkakrotnie w dziennikach podnoszono. Kochany i uwielbiany przez swych żołnierzy, którzy go swym ojcem zwali, szedł zawsze w pierwszym szeregu, dając przykład swem męstwem innym. Owiany gorącą miłością Ojczyzny — Polak całym sercem, dzielił tryumfy pułku, dzielił i jego chwilowe smutki i utrapienia znojących walk. Pod Borowem, Księżomierzem i Borzechowem, pod Jedlnią, niedaleko od Iwangrodu, prowadził swe hufce do zwyciężkich walk. Ranny



Śmierć na polu chwały: S. p. Stanisław Kiernik, kapitan 56 wadowickiego pułku piechoty.

pod Jedlnią, wyleczył się i wrócił na linię bojową, aby znowu prowadzić do zwyciężkich szturmów pod Gorlicami. Ranny po raz drugi 2. maja, zmarł w cztery dni później, oddawszy w służbie obowiązku życie dla Ojczyzny. Waleczność Jego ocenioną została przez przełożone komendy. Odznaczony już w czasie pokoju tak zwanym „signum laudis” — w czasie kampanii wojennej otrzymał trzy razy odznaczenie: wojskowy krzyż zasługi III. klasy, ponowne „signum laudis” z dekoracją wojenną, wreszcie, już po śmierci, order żelaznej korony III. klasy.

Zwłoki Jego spoczęły na cmentarzu w Bochni, gdzie spędził pierwsze lata dzieciństwa i gdzie pozostał w żalu i smutku oplakującą go rodzinę. Cześć bohaterowi!



Z gorących czasów: Stacja odbiorcza telegrafu polowego u stóp komina browaru we Wojniczu.

kołomną podróż, oraz stację telefoniczną odbiorczą u stóp komina browarowego.

Prócz tego zamieszczamy w dzisiejszym numerze inne ilustracje „z gorących czasów” wypierania Moskali z Galicyi.

Jeden z Czwartaków.

Przed kilku dniami zamieścili prawie wszystkie pisma polskie opis podniosłej uroczystości, jaka od-

Śmierć na polu chwały.

Wśród okrytych sławą polskich pułków armii austriackiej, rycerską chwałą zdobył sobie nieustraszonem bohaterstwem wadowicki pułk 56, stojący załogą w Krakowie. Żołnierze szli jak lwy w bój za dzielnymi oficerami, oficerowie z podziwem patrzyli na waleczność żołnierzy. Dość powiedzieć, że pułk ten kilkakrotnie w sprawozdaniach sztabu generalnego był wymieniony jako jeden z najbardziej zasłużonych, a śmiało można powiedzieć, że mało który z pułków austriackich tyle uzyskał odznaczeń, iż dziś niemal nie ma prawie żołnierza, któryby nie był odznaczonym.



Koncert dla rannych: Trio na koncercie dla rannych szpitala fortecznego nr. 4. w Krakowie: pp. Nowakówna, Hellerówna i dr. Frommer